

Dr hab. Ryszard Czerniawski
prof. Uniwersytetu SWPS
Wydział Prawa

Recenzja dorobku naukowego i aktywności naukowej w postępowaniu habilitacyjnym dr Waldemara Gontarskiego

Zgodnie z art.16 ust.1 i 2 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (tekst jedn. Dz.U. z 2014 r. poz.1852)

" 1. Do postępowania habilitacyjnego może zostać dopuszczona osoba, która posiada *stopień* doktora oraz osiągnięcia *naukowe* lub artystyczne, uzyskane po otrzymaniu *stopnia* doktora, stanowiące znaczny wkład autora w rozwój określonej dyscypliny *naukowej* lub artystycznej oraz wykazuje się istotną aktywnością *naukową* lub artystyczną. 2. Osiągnięcie, o którym mowa w ust. 1, może stanowić:

- 1) dzieło opublikowane w całości lub w zasadniczej części, albo cykl publikacji powiązanych tematycznie;
- 2) zrealizowane oryginalne osiągnięcie projektowe, konstrukcyjne, technologiczne lub artystyczne;
- 3) część pracy zbiorowej, jeżeli opracowanie wydzielonego zagadnienia jest indywidualnym wkładem osoby ubiegającej się o nadanie *stopnia* doktora habilitowanego."

Ocena dorobku naukowego dr Waldemara Gontarskiego została dokonana na podstawie otrzymanych dokumentów obejmujących w szczególności autoreferat oraz kopie opublikowanych prac naukowych i publicystycznych jak również informacje o osiągnięciach dydaktycznych i współpracy naukowej.

Dr Waldemar Gontarski jest magistrem prawa, magistrem dziennikarstwa oraz lekarzem weterynarii. W 2005 roku uzyskał na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce (specjalność prawa człowieka i prawo prasowe) na podstawie rozprawy doktorskiej " Dziennikarz jako pracownik. Analiza

systemowa sporów sądowych".

Ocena aktywności naukowej

Dorobek naukowy dr Waldemara Gontarskiego wskazany w autoreferacie obejmuje bardzo duży zakres zagadnień: od legalności i prawdziwości dowodów w ujęciu teoretycznym, komparatystycznym i dogmatycznym po tzw. toksyczne opcje walutowe, wchodząc jednocześnie w problematykę prawa publicznego i prawa prywatnego. Przy tak dużym zróżnicowaniu problematyki zawartej w przedstawionych dwóch jedno tematycznych cyklach publikacji, nie wszystkie zagadnienia będę w stanie objąć swoją recenzją, ze względu na zakres moich kompetencji. Z tego powodu skoncentruję się na cyklu publikacji z zakresu prawa rynku kapitałowego " Prawo rynku kapitałowego na przykładzie polskich opcji walutowych ze szczególnym uwzględnieniem zasady pełnej skuteczności prawa unijnego ". Cykl ten obejmuje następujące publikacje " Toksyczne opcje walutowe. Zarys teorii prawa (na przykładzie polskich opcji walutowych 2008-2009)" Zrzeszenie Prawników Polskich Warszawa 2009, " Glosa do wyroku TS dnia 30 maja 2013 r. C-604/11", Lex 2014 oraz " Glosa do wyroku TS z dnia 3 grudnia 2015 r. C-312/14 " Lex 2016 jak również publikację " Bezpieczne przystanie (safe harbours) manipulacji instrumentami finansowymi " cz. 1 i 2 .

Szczególne miejsce zajmuje tu książka " Toksyczne opcje walutowe. Zarys teorii prawa (na przykładzie polskich opcji walutowych 2008-2009)", Pojęcie umowy opcji - na co zwraca zresztą uwagę w tej książce habilitant - znane było już a starożytności. Istotą tej umowy jest nabycie prawa zakupu (*call option*) lub prawa sprzedaży (*put option*) określonych aktywów po oznaczonej cenie od wystawcy opcji, w zamian za zapłatę ustalonej przy zawarciu umowy premii. Rozróżnia się przy tym tzw. opcje europejskie w przypadku których nabywca opcji może je wykonać tylko w określonym dniu oraz tzw. opcje amerykańskie, które przyznają nabywcy opcji prawo żądania wykonania swojego uprawnienia w okresie do terminu wygaśnięcia opcji. *Nota bene* nie spotkałem się natomiast z określeniem z zawartym w tytule książki habilitanta określeniem " (...) polskie opcje walutowe". Przyjmuję, że jest to skrót myślowy i autorowi chodziło o opcje wystawiane w Polsce, których przedmiotem jest prawo zakupu lub sprzedaży walut.

Książka stanowi swoiste pokłosie kryzysu ekonomicznego, jaki miał miejsce na przełomie

lata 80 i 90 -tych minionego stulecia, a który dotknął także Polskę. Koniec XX wieku to bowiem okres szybkiego rozwoju rynku instrumentów finansowych, w tym także opcji walutowych. W miarę stabilny rynek walutowych w połączeniu z charakterystycznym dla instrumentów pochodnych mechanizmem tzw. dźwigni finansowej (najkrócej to ujmując polega on na wpłacie tzw. depozytu tj. części przeszłej ceny transakcji z obowiązkiem dopłaty do ceny obowiązującej w dniu jej wykonania) przyciągnął wielu inwestorów. Rozpoczęty pod koniec lat 90-tych XX w. w USA kryzys ekonomiczny szybko przeniósł się do Europy a jednym z jego wyrazów były gwałtowne zmiany kursów walut. W konsekwencji wiele podmiotów poniosło straty i zaczęło dochodzić naprawienia szkody wynikłej z wykonania czy wygaśnięcia opcji czy też doszukując się znamion czynu przestępnego działaniach kontrahenta.

Przedstawiona publikacja na temat toksycznych opcji walutowych liczy 5 rozdziałów podejmujących temat opcji walutowych z różnych punktów widzenia. Rozdział 1 omawiający opcje w starożytności i współczesne prawo cywilne ma charakter wprowadzenia i zawiera szereg ciekawych informacji, chociaż wywód mógłby być bardziej systematyczny i spójny. Można odnieść wrażenie że autor z góry założył, iż czytelnik rozróżnia takie pojęcia kontrakty futures , hedging, czy swapy. Wprawdzie nie są to pojęcia zdefiniowane prawnie - i słusznie - bowiem wobec ciągłych zmian na rynku instrumentów finansowych norma prawna mogłaby być przeszkodą w jego rozwoju, jednakże odczuwalny jest brak chociażby ogólnego ich omówienia. Opcje mogą być wystawiane na różne instrumenty np. na akcje, stopę procentową , indeksy , kontrakty futures czy właśnie waluty. Rozliczenie opcji wyjątkowo sprowadza się do fizycznej dostawy instrumentu bazowego (np. ropy naftowej). Standardem jest rozliczenie przez potrącenie.

Podstawową wartość książki " Toksyczne opcje walutowe. Zarys teorii prawa (na przykładzie polskich opcji walutowych 2008-2009)", stanowią natomiast pozostałe rozdziały, bowiem pozwalają poznać stanowisko autora wobec tego samego zagadnienia jakim są opcje walutowe z czterech różnych pozycji: ryzyka gospodarczego, prawa cywilnego, prawa karnego oraz prawa europejskiego.

Ryzyko jest cechą każdej działalności gospodarczej i nie sposób go wyłączyć. Co najwyżej można je próbować ograniczyć. Ale dotyczy to tylko ryzyka racjonalnego. Granica natomiast pomiędzy niegospodarnością a ryzykiem racjonalnym może być płynna. W tym kontekście

należy pamiętać, że z punktu widzenia ryzyko w umowie opcji obciąża zawsze zobowiązanego. W przypadku podmiotów, których przychody są w istotnym stopniu uzależnione od kursów walut jedna z metod ograniczenia tego ryzyka jest wykorzystanie opcji walutowej.

Wątpliwości budzi natomiast wprowadzenie przez autora (str. 69 i następne) podziału uczestników rynku na spekulantów i manipulatorów. Ci pierwsi (str.75) za sprawą ponadprzeciętnej wiedzy prognozują ceny i adekwatnie do nich dostosowują swoje rozbudowane pozycje na rynku instrumentów pochodnych. Jak podkreśla autor zachowują się oni uczciwie w kategorii zasad współżycia społecznego. Natomiast istota działalności manipulatora polega na wykorzystywaniu swojej przewagi w celu jednostronnego wpływu na cenę. Niestety autor nie wyjaśnia skąd niektóre osoby czerpią swą ponadprzeciętną wiedzę ani też czego dotyczy przewaga manipulatorów. Jest to rozróżnienie dla niezrozumiałe.

Niezbyt jasny jest też dość licznych odwołań autora zwłaszcza do Talesa. Np. na str. 96 autor stwierdza, że " Na podstawie wiedzy antycznej dotyczącej opcji Talesa ,wzmocnionej elementarną wiedzą z zakresu inżynierii finansów, można sformułować pewien elementarz inżynierii finansowej (minimum minimum) niepodlegający zasadzie dyferencjacji powinności menadżera. tzn. wymaganego od każdego menadżera". Zawarte w książce argumenty na rzecz tej tezy są dość wątpliwe.

O ile treść rozdziału 2 (rozdział pierwszy dotyczył bowiem opcji w starożytności wobec współczesnego prawa cywilnego) a dotyczącego zarządzania ryzykiem gospodarczym została w dużym stopniu ograniczona do wykorzystania walutowych instrumentów pochodnych to nader ważny z punktu widzenia zakresu publikacji jest jej rozdział 3 dotyczący swobody zawierania umów. Nie ulega bowiem wątpliwości, że umowy, których przedmiotem były opcje walutowe nie były zawierane pod przymusem. Ale też swoboda zawierania umów nie jest w polskim prawie nieograniczona.

Charakter prawny opcji walutowej jest w doktrynie sporny. Zgodnie jednak z treścią uzasadnienia wyroku Sądu Najwyższego z dnia 5 października 2012 r. IV CSK 166/12 " Ustalenia Sądu prowadzą do wniosku, że strony zawarły tzw. kontrakt opcyjny . Ma on charakter umowy, na podstawie której wystawca opcji zobowiązuje się na żądanie nabywcy opcji do kupna lub sprzedaży w przyszłości (w określonym dniu lub do określonego dnia)

instrumentu bazowego (np. waluty) albo do dokonania rozliczenia pieniężnego z tytułu różnicy pomiędzy ustaloną ceną wykonania opcji a rynkową ceną instrumentu bazowego (np. waluty), a nabywca opcji zobowiązuje się w zamian do zapłaty wynagrodzenia. Celem gospodarczym tego rodzaju kontraktów jest uzyskanie przez jedną ze stron korzyści majątkowej w związku z trafnością wyceny przyszłej wartości instrumentu bazowego, przy założeniu, że nie sprawdzą się oczekiwania drugiej strony co do jego wyceny, choć można postrzegać je także jako środek pozwalający na ograniczenie (do wysokości premii opcyjnej, którą zobowiązany jest zapłacić drugiej stronie) ryzyka inwestycyjnego nabywcy opcji w związku ze zmianą wyceny instrumentu bazowego. Umowy tego rodzaju lokowane są w kategorii umów nienazwanych, konsensualnych, dwustronnie zobowiązujących, zwykle - odpłatnych i wzajemnych; dostrzega się w nich także charakter losowy."

Zacytowane powyżej orzeczenie SN nie rozstrzyga jednak o jednej z podstawowych kwestii a mianowicie czy umowa opcji jest umowa wzajemną, a zatem czy jej cecha jest ekwiwalentność świadczeń. Jedna strona umowy otrzymuje bowiem wynagrodzenie druga zaś tzw. premię opcyjną. Wychodząc z założenia, że w chwili zawarcia obie jej strony przekonane są świadczenia są ekwiwalentne (inaczej nie doszłoby do jej zawarcia), wydaje się zasadne, iż mamy tu do czynienia z umową wzajemną.

Powstaje jednak problem jaki jest wzajemny zakres praw i obowiązków określony w takiej umowie. Jako że jest to umowa nie nazwana można je wywieść jedynie z ogólnych regulacji zawartych w Kodeksie cywilnym oraz orzecznictwie i doktrynie. Te też kwestie podejmuje habilitant w rozdziale 4 zatytułowanym "Granice swobody zawierania umów". Zalicza do nich przede wszystkim określoną w art. 353¹ k.c. zasadę swobody umów zgodnie z którą treść lub cel umowy nie sprzeciwiał się właściwości (naturze) stosunku, ustawie ani zasadom współżycia społecznego, Przedstawiane przez autora argumenty wprowadzają istotne ale niejednokrotnie wymagają dalszej idącej argumentacji. W niektórych bowiem przypadkach można odnieść wrażenie, że zdaniem autora tzw. umowy adhezyjne są dotknięte z natury oczywistą bezprawnością. Nie uważam tego za uchybienie ze strony habilitanta a wręcz przeciwnie, za jej walor pracy, bowiem jest jeden z przykładów do wymiany poglądów.

Jeżeli chodzi o karnoprawne aspekty opcji walutowych czemu poświęcony jest rozdział 4 publikacji "Toksyczne opcje walutowe" to de facto stanowi on omówienie stanu prawnego z zakresu prawa karnego materialnego dotyczącego ewentualnej odpowiedzialności karnej osób

zawierających z firmą inwestycyjną umowę nabycia czy sprzedaży opcji walutowych.. Przedstawione zostały zarówno ogólne zasady odpowiedzialności karnej, jego formy zjawiskowe i formy popełnienia jak i poszczególne czyny zakazane do jakich może dojść w przypadku opcji walutowych. Cechą charakterystyczną umów jest zazwyczaj to, że jedną ze stron jest firma inwestycyjna np. bank. Habilitant rozważa w tym kontekście przede wszystkim karna niegospodarność menadżera, a zwłaszcza określone w art.296 k.k. przestępstwo nadużycia zaufania. Jest to jak najbardziej zrozumiałe, bowiem nie ma zarządzenia sprawami majątkowymi lub działalnością gospodarczą osoby fizycznej, prawnej albo jednostki organizacyjnej niemającej osobowości prawnej bez ryzyka związanego z nadużyciem udzielonych mu uprawnień lub niedopełnieniem ciężącego obowiązku. Należy się w pełni zgodzić ze stwierdzeniem habilitanta (str.133), „że jeżeli menadżer przedsiębiorstwa eksportowego mimo zrealizowania przez bank obowiązku informowania o ryzyku opcyjnym wystawi opcję, wskutek czego podmiot którym zarządza poniesie szkodę majątkową o której mowa w art.296 k.k. jego czyn wyczerpuje znamiona przestępstwa określone w tym przepisie. Jeżeli bowiem - podkreśla dalej autor - nie dysponował wiedzą specjalną tj. konieczną do zarządzania ryzykiem w przypadku wystawienia opcji, oczywisty wydaje się zarzut dopuszczenia się ryzyka irracjonalnego.

Przedmiotem dość obszernych rozważań autora w kontekście odpowiedzialności karnoprawnej jest też przestępstwo działania na szkodę spółki tj. czyn opisany w uchylonym już art.585 § 1 k.s.h. oraz przestępstwo oszustwa określonego w art.286 § 1 k.k. np. poprzez - jak pisze autor - "niezrealizowanie obowiązku informacyjnego odnośnie ryzyka opcyjnego przez bank wobec eksportera wchodzącego z bankiem w transakcje opcyjne, należy rozpatrywać w kontekście znamion przestępstwa oszustwa (przy ewentualnej odpowiedzialności indywidualnej funkcjonariuszy banku)". Wydaje się, że autor dokonał tu zbyt dużego skrótu myślowego, bowiem wprawdzie obowiązuje ustawa z dnia 28 października 2002 r. o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych za czyny zabronione pod groźbą kary, jednakże sprawcą czynów określonych w kodeksie karnym w tym oszustw mogą być tylko osoby fizyczne i one też ponoszą z tego tytułu odpowiedzialność karną. Bank nie może zatem popełnić przestępstwa np. oszustwa przy ewentualnej odpowiedzialności indywidualnej funkcjonariuszy banku (nota bene kto to jest" funkcjonariusz banku" ?).

Karnoprawna ocena czynów związanych z opcjami walutowymi wymaga nie tylko wiedzy prawniczej ale i też zasad funkcjonowania rynku instrumentów pochodnych. Co więcej rynek

instrumentów pochodnych a więc tam gdzie są zawierane i wykonywane (lub nie) umowy , których przedmiotem sa instrumenty pochodne należy do najbardziej płynnych rynków świata. Oznacza to, że w ciągu jednej minuty można przeistoczyć się z milionera w podmiot niewypłacalny.. Tym bardziej, że każdy przypadek trzeba oceniać indywidualnie, bowiem cały czas zachodzą zmiany w otoczeniu. Habilitant w rozdziale 4 wskazał na szereg problemów, których rozwiązanie należy do nauki prawa, traktowała nieco po macoszemu. Gospodarka, rynki finansowe cały czas podlegają bardzo szybkim zmianom. Dość powiedzieć ,że systemy informatyczne giełd umożliwiają zawieranie 20 tysięcy transakcji na 1 (słownie jedną) sekundę. To co w danym momencie traktujemy jako szkodę za kilkanaście sekund może okazać znacznym zyskiem i vice versa. Stąd też konieczność karnoprawnej oceny związanej z instrumentami pochodnymi wymaga szczegółowej oceny i uwzględniania globalnych , bo rynek kapitałowy nie zna granic , warunków jakie występowały wówczas na nim: w Polsce w Europie, na świecie.

Rozdział 5 omawianej pracy faktycznie skutków nie implementacji tzw. dyrektyw MIFID: tj. dyrektywy 2004/39/WE Parlamentu Europejskiego i Rady Europy z 21 kwietnia 2004 r. w sprawie rynków instrumentów finansowych (MIFID 1) oraz dyrektywy 2006/31/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 5 kwietnia 2006 r. (MIFID 2) zmieniająca dyrektywę 2004/39/WE w sprawie rynków instrumentów finansowych w odniesieniu do niektórych terminów. Dyrektywa ta różnicuje klientów i firm inwestycyjnych i w zależności od przypisanej grupy przypisuje firmie inwestycyjnej inne obowiązki wobec klienta danej grupy. Należy dodać, że najbardziej chroniony jest tu tzw. klient detaliczny. Polski ustawodawca nie dokonał implementacji tych dyrektyw w przewidzianym na 31 stycznia 2007 r. terminie a dopiero ustawą z 4 września 2008 r. o zmianie ustawy o obrocie instrumentami finansowymi oraz niektórych innych ustaw. Tekst tej ustawy został opublikowany dopiero w 2009 r. (Dz.U. Nr 165 poz.1316). Zasadne wydaje się przyjęcie w tym miejscu tezy, iż w chwili dokonywania ostatecznej redakcji książki, nie została uchwalona - o publikacji nie wspominając - ustawa implementująca dyrektywę MIFID. Stąd też w zasadzie cały rozdział 5 dotyczy treści samej dyrektywy i obowiązków banków jako form inwestycyjnych w rozumieniu dyrektywy informacyjnych banków wobec klientów wynikających z ustalonych zwyczajów i dobrych obyczajów oraz z bankowego tytułu egzekucyjnego. Wprowadzenie do polskiego porządku prawnego regulacji zawartych w MIFID a stosunkowo niedawno zniesienie bankowego tytułu egzekucyjnego spowodowało, że znaczna część rozważań zawartych w tym rozdziale straciła aktualność. Podkreślić jednak

należy, że habilitant znaczna część swoich rozważań poświęcił skutkom prawnym nieimplementowania dyrektywy unijnym w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości w Luksemburgu. Zważywszy, że polski ustawodawca (zresztą nie tylko on) nader często nie wdraża dyrektyw w przepisany terminie, powstaje pytanie o skutki prawne nie implementowanej dyrektywy. Autor rozważa te kwestię zarówno w relacjach podmiot prawa prywatnego - podmiot prawa publicznego oraz podmiot prawa prywatnego-podmiot prawa prywatnego, nie zapominając także o odpowiedzialności odszkodowawczej państwa..

Pytanie, na które odpowiedzi szukał habilitant brzmiało natomiast czy, a jeżeli tak, to w jakim zakresie należy oceniając daną sytuację winno się uwzględniać nie implementowaną dyrektywę, której termin wprowadzenia do krajowego porządku prawnego już upłynął. Na podkreślenie zasługuje przy tym fakt, że autor nie traci tej problematyki z kręgu swoich zainteresowań czego wyrazem jest W głosie aprobującej do wyroku TS z dnia 30 maja 2013 r., C-604/11 (LEX/el. 2014). habilitant odnosi się też do wyroku Sądu Najwyższego z dnia 19 czerwca 2013 r. I CSK 392/12 zgodnie z którym " (...) Zakres różnic dotyczących obowiązków firm inwestycyjnych wobec klientów między przepisami rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 28 grudnia 2005 r. w sprawie trybu i warunków postępowania firm inwestycyjnych oraz banków powierniczych (Dz.U. z 2006 r. Nr 2, poz. 8) a przepisami *dyrektyw MiFID I i MiFID II* nie jest tak duży, aby brak pełnej terminowej implementacji tych *dyrektyw* do prawa polskiego można było uznać za zdarzenie, bez którego nie doszłoby do zawarcia przez stronę powodową transakcji CIRS, a w konsekwencji do straty, którą zakończyło się rozliczenie tej transakcji."

Podniesiona przez autora tematyka winna być jednak przedmiotem szerszych badań i analiz. Ze wspomnianego orzeczenia SN wynikałoby bowiem , że skoro określony w dyrektywie stan prawny uregulowany- przynajmniej w dużej części - jest w rozporządzeniu a nie ustawie, to w przypadku zaniechania powinnego działania tj. wprowadzenia do krajowego porządku prawnego jako norm ustawowych regulacji zawartych w dyrektywie, poszkodowany nie doznaje uszczerbku w swych dobrach prawnie chronionych i w konsekwencji wykluczona jest odpowiedzialność odszkodowawczą w tym przypadku państwa ze względu na brak związku przyczynowego., poszkodowanego stanowiło normalne następstwo tego zaniechania. Tym bardziej że dochodzi do sytuacji, w których ten sam stan reguluje z jednej strony rozporządzenie UE z drugiej zaś przepisy ustawy krajowej nakazujące zupełnie inne działanie, bowiem ustawodawca nie uchylił przepisów ustawy niezgodnych z rozporządzeniem unijnym. Na przykład z dniem 3 lipca 2016 r. w krajach członkowskich

Unii Europejskiej zaczęło obowiązywać rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 596/2014 z dnia 16 kwietnia 2014 r. w sprawie nadużyć na rynku oraz uchylające dyrektywę 2003/6/WE Parlamentu Europejskiego i Rady i dyrektywy Komisji 2003/124/WE, 2003/125/WE i 2004/72/WE (Dz. Urz. UE. L Nr 173, str. 1), (tzw. rozporządzenie MAR" - (Market Abuse Regulation). W konsekwencji od 3 lipca 2016 r. szereg regulacji zawartych w tym rozporządzeniu jest sprzecznych z unormowaniami zawartymi w ustawie z dnia 29 lipca 2005 r. o obrocie instrumentami finansowymi (Dz. U. z 2014 r. poz. 94 z późn. zm.) oraz w ustawie z dnia 29 lipca 2005 r. o ofercie publicznej i warunkach wprowadzania instrumentów finansowych do zorganizowanego systemu obrotu oraz o spółkach publicznych (Dz. U. z 2013 r. poz. 1382 z późn. zm.). Skutki działania a praktycznie niedziałania organów państwowych ponosić będą m.in. emitenci. Rozporządzenie przewiduje bowiem w przypadku naruszenia zakazu manipulacji finansowej przez osobę fizyczną karę stanowiącą równowartość kwoty 5 000 000 EUR w walucie krajowej na dzień 2 lipca 2014r.. Obowiązująca ustawa przewiduje natomiast karę pieniężną do wysokości 200.000 zł lub karę pieniężną do wysokości dziesięciokrotności uzyskanej korzyści majątkowej albo obie te kary łącznie.

Wejście w życie bezwzględnie obowiązujących przepisów rozporządzenia MAR dotyczących nie tylko odmiennego od zawartego w ustawie polskiej określenia pojęcia " manipulacja " czy też wspomnianych powyżej sankcjach za naruszenie zakazu manipulacji doprowadziło do powstania niejednokrotnie zagmatwanej sytuacji, jeżeli chodzi o ustalenie obowiązującego w Polsce porządku prawnego. Swoistą konsekwencją tej sytuacji jest to, że w istotnej części deaktualizacji uległy rozważania autora zawarte w publikacji " Bezpieczne przystanie (safe harbours) manipulacji instrumentami finansowymi " cz. 1 i 2 . Autor podniósł bowiem w niej tezę, że względu na prawo konstytucyjne i unijne nie można stosować sankcji karnych z art.183 ust.1 ustawy o obrocie instrumentami finansowymi odnośnie manipulacji określonej w art.39 ust.2 pkt.1 i 2 .Jako że od 3 lipca 2016 r. pojęcie " manipulacji instrumentem finansowym " reguluje norma zawarta w rozporządzeniu MAR, analiza autora ma de facto znaczenie historyczne.

Jest to uwaga o charakterze ogólnym dotycząca prawnej problematyki rynków finansowych. Sytuacja na nich ulega bowiem ciągłej zmianie, pojawiają się nowe zdarzenia i okoliczności jak również nowe umowy. Nie nadążają za regulacje prawne a często i sam ustawodawca nie docenia znaczenia konieczności wprowadzenia zmian w porządku prawnym. Stad tez ocena

stanu prawnego, czy wniosków i tez z tym związanych z funkcjonowaniem rynku finansowego winna być dokonywana w oparciu o stan prawny obowiązujący najpóźniej w chwili ostatecznej redakcji publikacji. Na to co nastąpi na rynkach finansowych (a są to zjawiska niejednokrotnie nieprzewidywalne) albo na działania ustawodawcy autor nie ma najmniejszego wpływu.

Ocena aktywności naukowej

Na uwagę zasługuje też szeroka działalność publicystyczna dr Waldemara Gontarskiego związana z omawianym cyklem publikacji z zakresu prawa rynku kapitałowego.

W latach 1998-2005 habilitant był doktorantem i wykładowcą na Uniwersytecie Warszawskim, Instytut Dziennikarstwa, Zakład Prawa Prasowego, od 2005 do 2011 r. adiunktem w Wyższej Szkole Finansów i Zarządzania w Warszawie na Wydziale Prawa oraz Wydziale Politologii, w latach 2007-2008 prodziekanem Wydziału Prawa w Wyższej Szkole Zarządzania i Prawa w Warszawie a od 1 sierpnia 2011r. jest Dziekanem Wydziału Prawa w Londynie(zamiejscowego) Europejskiej Wyższej Szkoły Prawa i Administracji w Warszawie. Na uczelniach tych prowadzi (lub prowadził) zajęcia z prawa prasowego, autorskiego, rzymskiego, ochrony własności intelektualnej.

Konkluzja

W konkluzji uważam, że osiągnięcia naukowe habilitanta zawarte w cyklu będącym przedmiotem oceny spełniają warunki określone ustawie z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz.U. z 2014 r. poz.1852). W związku z powyższym rekomenduję komisji habilitacyjnej przedstawienie Radzie Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego pozytywnej opinii w sprawie nadania dr Waldemarowi Gontarskiemu stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk prawnych w dyscyplinie prawo.

